

UCHODŹCY

Polacy w Berlinie pomagają uciekinierom

„Asdiqa” znaczy przyjaciele

Nazwa programu mentoringowego, który łączy mieszkańców Berlina i uchodźców, brzmi „Asdiqa”. Polacy są największą grupą berlińczyków, jaka jest w nim zaangażowana. Dzięki temu, że wzajemnie z uchodźcami sobie pomagają i wspólnie spędzają wolny czas, zawiązały się już między uczestnikami programu pierwsze przyjaźnie. Skądinąd to nic dziwnego, bo „asdiqa” to po arabsku przyjaciele.

Mentoring oznacza partner-
skie relacje między mistrzem
a uczniem, dzięki którym uczeń
poznaje, rozwija i dokonali nowe
umiejętności. W tym wypadku
określenie „program mento-
ringowy” brzmi może nieco na
wyrast. W programie „Asdiqa”
chodzi przede wszystkim o two-
rzenie tandemów albo inaczej:
par osób, które będą wspólnie
spędzać wolny czas i wspierać
się nawzajem. Mogą zatem razem
gotować, chodzić na spacer, do
kina czy restauracji, jeździć
na rolkach, grać w tenisa albo
wspólnie uczyć się pływać. Chodzi
też o to, żeby wszystko odbywało
się w nieformalnej i niewymu-
szonej atmosferze sprzyjającej
zawieraniu przyjaźni.

Jedną z par tandemowych
tworzą Robert Poryzała i Jaber
Zahr Aldeen. Obaj są w Berlinie
nowi, choć to Robert, architekt
i grafik z Warszawy, mieszka
tu krócej – zaledwie od trzech
miesięcy. Jaber jest uchodźcą
z Syrii, przyjechał do Niemiec
blisko 3,5 roku temu. Dziś studiuje
finanse i zarządzanie kryzysowe
oraz dorabia w firmie ubezpie-
czeniowej.

– Wspólnie naprawialiśmy już
rowery, pojechaliśmy na Sonnen-
allee do sklepu z arabską żywno-
ścią i gotowaliśmy tradycyjne
syryjskie dania. Od czasu do czasu
na balkonie u Roberta palę też
shishe – śmieje się 30-letni Jaber.

– Jesteśmy do siebie bardzo
podobni – przyznaje Robert. –
Na przykład obaj bardzo cenimy
porządek. Zdarza nam się razem
sprzątać.

Program „Asdiqa” prowadzi
Polska Rada Społeczna w Ber-
linie. Gdy Jaber i Robert dowie-
dzieli się o nim, postanowili do
niego przystąpić. Podobnie jak
115 innych tandemów.



Jaber Zahr Aldeen (z lewej) i Robert Poryzała w kuchni mieszkania w Berlinie
Pankow
Fot. Monika STEFANEK

– Łączymy berlińczyków
najróżniejszego pochodzenia
i uchodźców – mówi Dorota Kot
z Polskiej Rady Społecznej. –
W blisko połowie ze 115 tande-
mów działają Polacy. Program
odbywa się na zasadzie „win-
win” – nie ma przegranych,
każdy coś zyskuje.

Początkowo uchodźcy potrze-
bowali pomocy przede wszystkim

w starciu z niemiecką biuro-
kracją, a więc napisaniu czy
przetłumaczeniu urzędowych
pism albo życiorysu potrzebnego
w staraniach o pracę czy miejsce
praktyk. Teraz większość z nich
jest już w Niemczech na tyle dłu-
go, że tego typu sprawy załatwiają
sami. Uczestnictwo w programie
„Asdiqa” przerosło się więc
głównie w rozmowy, wspólne
spotkania z przyjaciółmi, orga-
nizowanie wolnego czasu.

Motywacje, które przyciągnęły
berlińczyków i uchodźców do

– mówi Ewa. – Bardziej chodziło
mi o wykorzystanie tego, że do
Berlina przybywa teraz cały świat,
także ludzie, których zmusiły do
tego trudne warunki życia w ich
krajach i że mogą ich poznać.

Spotkania Ewy i Ahmada
to przede wszystkim rozmowy
o wszystkim, popołudnia w re-
stauracjach, wieczory w teatrach.

– Czekam na decyzję o przy-
jęciu na studia – mówi Ahmad.
– Mam więc wolny czas i chcę
go jak najlepiej wykorzystać.
Chcę szlifować niemiecki i po-
znawać nowych ludzi. To jest
mój główny cel.

Polacy mają opinię narodu
mało przychylnego uchodźcom.
W programie „Asdiqa” stanowią
jednak większość uczestników.

– Przyłączyli się do nas tacy,
którzy niedawno przyjechali do
Berlina, ale i tacy, którzy 30 lat te-
mu sami byli uchodźcami i wiedzą,
jak trudno zaaklimatyzować się
w nowym miejscu i rozpocząć nowe
życie. Nie mają uprzedzeń wobec
innych, chcą dzielić się tamtymi
doświadczeniami i odwzajemnić się
za pomoc, jaką wówczas otrzymali
– mówi Dorota Kot.

Robert Poryzała przyznaje, że
boli go stosunek wielu Polaków
do uchodźców. Chciałby, żeby
każdy z osobna przypomniał so-
bie, jak często i w jakiej liczbie
to Polacy musieli w przeszłości
uciekać z kraju. Polscy uchodźcy
wojenni trafiali także do krajów
arabskich.

Historia to jednak nie wszyst-
ko: – Wystarczy wyściubić noc
z własnej dziupli i poznać ludzi –
mówi Robert. – Szybko okaże się,
że uchodźcy są bardzo podobni do
nas, to samo ich boli, cieszy i to
samo złości. Myślę, że razem, my
i oni, jesteśmy w stanie stworzyć
dużo lepszy świat.

Monika STEFANEK

■ Berlin

Od Redakcji

W ubiegły piątek prezydent
RFN Frank-Walter Steinme-
ier odwiedził powiat Ucker-
mark graniczący z Polską. Był
w przedszkolu w Tantow, gdzie
uczęszczają dzieci z polskich
rodzin mieszkających w okolicy
i rozmawiał ze strażakami,
wśród których jest kilkunastu
Polaków. Dotychczas żaden
prezydent RFN nie był w Tan-
tow. A swoją drogą, czy często
najwyżsi politycy niemieccy
i polscy przyjeżdżają na po-
granicze?

Dzień później w zachodnio-
pomorskiej wsi Chwarszczany
odbyła się regionalna inaugu-
racja Europejskich Dni Dzie-
dztwa, w której uczestniczyli
najwyżsi przedstawiciele samo-
rządu województwa. W czasie
głównego spotkania obywatel
Niemiec Joerg von Ameln, któ-
ry od jakiegoś czasu mieszka
na polskim pograniczu, został
uhonorowany wyróżnieniem za
opiekę nad zabytkami. Dzięku-
jąc piękną polszczyzną, powie-
dział, że w Polsce jest szczęśliwy
i że w przyszłym roku wystąpi
o polskie obywatelstwo.

Z pogranicza można podawać
wiele przykładów bardzo do-
brych relacji między Niemcami
a Polakami. Jednak gdy jest
się dalej od pogranicza, można
ustyszczać, że stosunki polsko-
niemieckie nie są dobre, a nawet, że
trzeba by pracować nad nowym
polsko-niemieckim pojedna-
niem. Nie wiadomo, jak wiele
osób tak sądzi, jednak zanim
ktokolwiek zacznie cokolwiek
w tym kierunku robić, niech naj-
pierw porozmawia z Polakami
i Niemcami mieszkającymi na
pograniczu. Im nie jest potrzebne
nowe pojednanie, lecz nieprze-
szkadzanie w kontynuowaniu
tego, co dzięki wcześniejszym
trafnym decyzjom politycznym
stworzyli i rozwijają.

Dobrze by więc było, żeby
politycy z obu stolic częściej
odwiedzali pogranicze.

Bogdan TWARDOCHELEB

FESTIWAL

Muzyczny jubileusz na Uznamie

Gwiazdy Bałtyku

**Na niemiecko-polską wyspę Uznam warto jeździć o każdej
porze roku. Przyciąga na nią Bałtyk, Zalew Szczeciński,
ciche zatoki i lesiste wzgórza, historia, która zostawiła tu ślady
i piękne, i dramatyczne, zimą – wyjątkowy spokój, latem
– piaszczyste plaże i wysokie klify, wschody i zachody słońca.
A jesienią? Uznamski Festiwal Muzyczny.**

Zacznie się 22 września i po-
trwa do 13 października. W tym
roku będzie poświęcony muzyce
wszystkich krajów leżących nad
Bałtykiem, a nie – jak dotychczas
– jednego z nich. W dziejach festi-
walu jest to propozycja nowa,
bo też wyjątkowa jest okazja –
jego dwudziestopięciolecie. Or-
ganizatorzy proponują koncerty
w różnych miejscach Uznamu,
dwa – na wyspie Wolin, nadto
muzyczne podróże, spotkania,
wystawy. Jak zawsze przyjadą
wybitni artyści.

Festiwal powstał z inicjatywy
Kurta Masura, wieloletniego
szefa lipskiego Gewandhausu,

współtwórcy nowojorskiej or-
ganizacji Young Concert Artist,
opiekującej się młodymi artystami
z całego świata. Jego inicjatywa
zyskała mocne poparcie m.in.
organizatorów turystyki na Uzna-
mie, mających nadzieję, że bogata
oferta kulturalna przyczyni się do
uatrakcyjnienia i wydłużenia sezo-
nu turystycznego na wyspie. Mieli
rację, o czym najlepiej świadczy
fakt, że kilkanaście lat później
ci sami organizatorzy powołali
też wiosenny Uznamski Festiwal
Literacki.

Jak co roku Festiwal Muzyczny
zacznie się i zakończy koncertami
symfonicznymi w Peenemünde, co

ma oczywistą wymowę historyczną
i jest artystycznym przesłaniem
pokoju. W wieczorze inauguracyj-
nym (22 września), zatytułowanym
„Nordic pulse”, zagra młodzieżowa
Filharmonia Morza Bałtyckiego,
która od początku jej istnienia
(2008) prowadzi estoński dyrygent
Kristjan Järvi. Jej partnerami
są uczelnie muzyczne z krajów
nadbaltyckich, Austrii, Holandii
i Szwajcarii, a grają w niej studenci
i doświadczeni muzycy.

Dokończenie na str. 16

WYSTAWA

Żydzi nad Odrą

W rzece czasu

**O spotkaniach kultur w regionie nadodrzańskim,
po Szczecin i Stargard, opowiada wystawa „W rzece czasu
– Dzieje Żydów nad Odrą”. Została przygotowana przez
Niemieckie Forum Kultury Europy Środkowej i Wschodniej
w Poczdamie.**

Przez stulecia krzyżowały się
nad Odrą także drogi Żydów
niemieckich i Żydów polskich.
Zniszczył to niemiecki nazizm.
Po drugiej wojnie światowej
długi odcinek rzeki stał się no-
wą granicą polsko-niemiecką.
Niemcy musieli opuścić tereny
leżące na wschód od Odry i Nysy
Łużyckiej, które stały się nową
ojczyzną Polaków. Na Dolnym
Śląsku i Pomorzu Zachodnim za-
mieszkali też polscy Żydzi ocaleni
z Holocaustu. Większość z nich
wywędrowała stąd pod koniec
lat sześćdziesiątych.

Wystawa opowiada o żydow-
skiej historii po obu stronach
Odry. Dawnych i obecnych miesz-
kańców regionu chce skłonić
do przemyśleń i rozmów. Jest

zaproszeniem do odkrywania jego
niemiecko-polsko-żydowskiego
dziedzictwa.

Powstała dzięki współpracy
Centrum Studiów Europejsko-
Żydowskich im. Mojżesza Men-
delssohna, Fundacji na rzecz
Upamiętnienia Pomordowanych
Żydów Europy, Uniwersytetu
Wrocławskiego, Centrum Badań
Historycznych Polskiej Akademii
Nauk w Berlinie, Stowarzyszenia
„Terra Incognita” w Chojnie, Mu-
zeum w Międzyrzeczu, Fundacji
Bente Kahan we Wrocławiu. Od
6 września do 5 listopada 2018 r.
będzie prezentowana w Czerwon-
ym Ratuszu w Berlinie, siedzi-
bie władz miasta. W następnych
miesiącach przyjedzie także do
Szczecina. (b)

Ostrzeżenie dla Viadriny

W Europie jest to wciąż wyjątkowe: Collegium Polonicum w Ślubicach jako wspólne przedsięwzięcie dwóch uniwersytetów w dwóch krajach. Jednak pomysł, żeby obie uczelnie stworzyły także wspólny wydział, nie posuwa się do przodu. Zamiast tego są złe wiadomości.

„Polski Dzik Zachód” – tak brzmi dość dziś ekscytujący tytuł książki, która przed dwoma laty została wyróżniona w Warszawie nagrodą „Książka historyczna roku”. Beata Halicka opisuje w niej zasiedlanie po 1945 roku dawnych niemieckich ziem na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej przez Polaków – robotników przymusowych III Rzeszy, wypędzonych z polskich

granicy. Z uśmiechem, lecz trochę przez łzy mówi, że „będzie to dla niej ciekawe wyzwanie”, które „oczywiście ją cieszy”. Strapiona zauważa jednak, że niezwykle klimat akademickiej bliskości i zrozumienia, jaki rozwinął się nad Odrą między Polakami i Niemcami, nie będzie już taki jak dotychczas.

Bowiem z Beatą Halicką odchodzi do Poznania z pogranicza 24 kolejnych polskich naukowców. – Do 30 września Instytut Badawczy będzie rozwiązany – mówi dyrektor Collegium Polonicum dr Krzysztof Wojciechowski.

Główną tego przyczyną jest fakt, że polski krajobraz uczelniany, który po 1990 roku rozrósł się nadmiernie, jest właśnie porządkowany. Naukowcy powinni być związani z jednym wydziałem na uczelni, ich prace będą wtedy oceniane i finansowane według jasnych kryteriów.

Ale instytut w Ślubicach, powołany 2012 roku, miał się w przyszłości przekształcić w wydział. Dzięki temu uniwersytety we Frankfurcie nad Odrą i Poznaniu chciały na wyższy poziom podnieść współpracę. Gdy prezydenci obu państw, Joachim Gauck i Bronisław Komorowski, inaugurowali w październiku 2013 roku nowy rok akademicki nad Odrą, byli pod wrażeniem tego projektu. Był przecież zgodny z ideą pogłębiania współpracy w Unii Europejskiej.

Potrzebny był oczywiście impuls. Miał być nim instytut. Bowiem przeciwnie niż przed rozszerzeniem Unii Europejskiej na wschód, gdy nie tylko Polacy, lecz także liczni Niemcy i młodzi ludzie z innych krajów ciągnęli na studia do Ślubic, zainteresowanie nimi znacząco zmalało. W najlepszych latach na Collegium Polonicum było 1900 studentów, teraz jest jeszcze około czterystu.

Problem powstał też dlatego, że naukowcy z Viadriny nigdy nie identyfikowali się z interdyscyplinarnym charakterem



Ślubice, przed Collegium Polonicum (2008)

Fot. Bogdan TWARDOCHELEB

Polsko-Niemieckiego Instytutu Badawczego. Zakres transgranicznych tematów, jakie podjął, rozciągał się bowiem od problematyki utrzymania czystości wód Odry, poprzez kryminalistykę po historię.

– Trochę miszmasz – uważa Krzysztof Wojciechowski.

Z pięciu profesorów i siedmiu asystentów, których zatrudnienie na Collegium Polonicum finansuje Brandenburgia (1,2 mln euro rocznie), tylko jeden naukowiec pracował w instytucie. Gdy w latach 90. Collegium Polonicum nie miało jeszcze własnej siedziby, musiało wynajmować pomieszczenia w Domu Kultury, a nawet w banku. Były to jednak czasy entuzjazmu pokolenia twórców.

Tymczasem we Frankfurcie pojawił się pomysł, żeby w związku z rozwojem cyfryzacji Collegium Polonicum zajęło się tematami społecznymi.

– Poprzeczkę postawiono jednak tak wysoko, że rzeczywistość znalazła się pod poprzeczką – mówi dr Wojciechowski w charakterystyczny dla siebie sposób.

Kwaśno zrobiło się również w ministerstwie nauki w Poznaniu, które wielokrotnie sygnalizowało swe wsparcie dla idei wspólnego wydziału. Gdy stało się jasne, że ówczesny pre-

zydent Viadriny Alexander Wöll nie rozwinął projektu, ulżono mu, skracając kadencję profesurą w Poznaniu.

Skonsternowani takim obrotem sprawy są uczestnicy licznych społecznych przedsięwzięć, dla których Collegium Polonicum stało się punktem kontaktowym, jak choćby sieć polsko-niemieckich inicjatyw seniorów. Zamiast tego Uniwersytet Poznański powołał w gmachu collegium jakiś rodzaj elitarnego liceum, w którym niebawem zaczną naukę czterdziścioro polskich uczniów. Płacąc 100 euro czesnego miesięcznie, będą tu mogli zdobyć maturę.

Gdy w minionych latach zadawano na Viadrinie pytania o kontakty z Poznaniem, monotonnie zbywano je sloganami, że opracowywane są nowe pomysły i trwają konsultacje. Niewiele w rzeczywistości zrobiono.

Dietrich SCHRÖDER

PS Już po oddaniu artykułu do druku obecny prezydent Viadriny prof. Stephan Kudert oświadczył, że Uniwersytet Europejski i Uniwersytet Adama Mickiewicza chcą przygotować wspólne studia MBA z informatyki. Wydział powinien zacząć pracę w roku 2019 lub 2020.

■ *Pierwodruk w „Märkische Oderzeitung”*

Visit  Berlin

■ Musikfest Berlin, największy w Berlinie festiwal muzyki symfonicznej, światowy szczyt orkiestr. Wystąpią m.in.: Berliński Filharmonicy, Staatskapelle Berlin z Danielem Barenboimem, Rotterdamska Orkiestra Filharmoniczna, Królewska Orkiestra Amsterdamskiego Concertgebouw, Bostońska Orkiestra Symfoniczna, Chóry Gewandhausu, Filharmonicy Monachijscy ze swym szefem Valerym Gergievem. W programie m.in. utwory: Antona Brucknera, Antonína Dvořáka, Gustava Mahlera, Igora Strawińskiego, Richarda Wagnera, Claude'a Debussy'ego, Györgya Ligetiego, Karlheinz Stockhausena oraz koncerty specjalne, upamiętniające George'a Benjamin i Pierre'a Bouleza – 31 sierpnia do 18 września. www.berlinerfestspiele.de

■ IFA, Międzynarodowe Targi Elektroniki Użytkowej, co roku ponad 200 000 gości i setki wystawców z całego świata, największa prezentacja elektroniki użytkowej, najnowsze odkrycia technologii komunikacyjnych, bogaty program towarzyszący (artystyczny i kulinarny) – 31 sierpnia do 5 września, Messe-gälende Berlin, Messedamm 22. www.ifa-berlin.de



■ U2: Bono, The Edge, Larry, Adam oraz ich nowy album eXPERIENCE + INNOCENCE – Mercedes-Benz Arena (Mercedes-Platz 1), 31 sierpnia i 1 września, godz. 20.

■ Międzynarodowy Festiwal Literacki, różnorodność współczesnej poezji i prozy na świecie, znane autorki i autorzy, liczne spotkania – 5 do 15 września, www.literaturfestival.com

■ BMW – Berliński Maraton, 16 września (sobota), StraÙe des 17. Juni między Bramą Brandenburgską i Kleiner Stern, start: godz. 9:15. www.bmw-berlin-marathon.com

■ Berlin Art Week, nowe kierunki w sztuce, wystawy, instalacje, spotkania w galeriach, pracowniach, u prywatnych kolekcjonerów, dyskusje panelowe, artyści, mecenasi sztuki i jej miłośnicy – 26 do 30 września, różne miejsca w Berlinie. www.berlinartweek.de

■ nineties berlin – pokaz multimedialny, Berlin krótko po upadku muru, opowieści naocznych świadków, projekcje historycznych obrazów i filmów na ekranie o powierzchni 286 mkw., instalacja Mur Berliński (oryginalne fragmenty muru), labirynt „Lost Berlin”. Jest też Miejsce Ciszy – upamiętnienie ludzi, którzy zginęli, próbując przekroczyć mur – Alte Münze (Stara Mennica), Molkenmarkt 2. <https://nineties.berlin/de>

■ Agnieszka Polska (ur. w 1985 roku, Lublin), laureatka 9. Nagrody Berlińskiej Galerii Narodowej, jej wystawa „The Demon's Brain”. Wielokanałowa instalacja wideo, dla której inspiracją były XV-wieczne listy – Dworzec Hamburgski. Muzeum Współczesne, Invalidenstraße 50/51 (do 3 marca 2019).

■ Carmen la Cubana, nowa interpretacja legendarnej opery Georgesa Bizeta, karaibski temperament artystów z Kuby, reżyseria: Christopher Renshaw – Admiralpalast, od 2 do 14 października. (b.t.)

Gwiazdy Bałtyku

Dokończenie ze str. 15

Zanim orkiestra przyjedzie na Uznam, koncert przygotowany na festiwal zaprezentuje w Merano (Włochy), Monachium i Halle. Zacznie go przebojowa „Orawa” Wojciecha Kilara, potem będą utwory Gediminas Gelgotasa (Litwa), Arvo Pärta i Kristjana Järvi (Estonia), Jeana Sibeliusa (Finlandia) oraz Imantisa Kalninsa (Łotwa).

Na tegorocznym festiwalu wystąpią m.in.: Anne Sofie von Otter, światowej sławy sopranistka ze Szwecji, jazzowy Tolvan Big Band z Malmö, Gitte Hænning i Concerto Copenhagen z Danii, litewski wiolonczelista David Geringas, skrzypkowie Filharmonii Berlińskiej, norweska skrzypaczka Mari Samuelsen i polski skrzypek Piotr Pławner, Goldberg Baroque Ensemble z Gdańska, Międzynarodowa Akademia Chóralna z Lubeki i Orkiestra Symfoniczna NDR.



Uznam, molo w Ahlbecku – w czasie Uznamskiego Festiwalu Muzycznego

Fot. Bogdan TWARDOCHELEB

Dyrektor festiwalu, Thomas Hummel, pisze: „Trzy wypełnione wydarzeniami tygodnie zapraszają, by przeżyć to, co proponuje fes-

tiwal: różnorodność muzyki całego regionu nadbałtyckiego w niezwyklej przestrzeni wyspy Uznam. Z naszymi przyjaciółmi,

mecenasami i publicznością będziemy świętować 25-lecie festiwalu. Świętujcie Państwo z nami!”.

W sobotę 29 września festiwal będzie gościł na wyspie Wolin. Piotr Pławner (skrzypce) i Piotr Sałajczyk (fortepian) zagrają w Międzyzdrojach utwory Ignacego J. Paderewskiego, a w kościele w Wolinie zabrmi Wielka Msza h-moll Johanna S. Bacha w wykonaniu Międzynarodowej Akademii Chóralnej z Lubeki, pięciorga solistów i Goldberg Baroque Ensemble z Gdańska. Dyrygować będzie Rolf Beck. Koncert będzie powtórzony w Gdańsku.

11 października w Świnoujściu zagra szwedzka c/o chamber orchestra. Na program jej koncertu złożą się utwory kompozytorów niemieckich, polskich i szwedzkich.

Liczne koncerty zaplanowano w przygranicznych cesarskich uzdrowiskach: Ahlbecku, Heringsdorfie, Bansinie. (b.t.)

Przerywanie tradycji

Festiwalowi w Kostrzynie coraz bardziej zagraża to, że stanie się piłką w grze polityki. Jerzy Owsiak chce go oddać.

Na festiwalu Woodstock praktycznie wszystko jest tak samo od 24 lat. Wydaje się, że jego duch jest niezniszczalny. Zmiana nazwy (z powodów prawnych festiwal nazywa się od tego roku Pol'and Rock) nie zgasiła energii woodstockowiczów. Na początku sierpnia, nieodmiennie jak świat światem, ciągnęli tysiącami do Kostrzyna – stali bywalcy, nowicjusze, rodzice i dzieci. Na miejscu raczej nie odczuwało się politycznych kolein, w jakie festiwal dostał się w ostatnich dwóch latach – błotne kapiele, darmowe przytulanie (Free Hugs), wymiana myśli w Akademii Sztuk Przepięknych, czyli chronione zwyczaje Woodstock, były kontynuowane. Do najnowszych należy Strefa Dzieci.

Agata jest na festiwalu od osiemnastu lat, głównie jako uczestniczka Patrolu Pokoju (Peace Patrol) i osoba do pomocy. W Berlinie ma stresującą pracę, lecz co roku na początku sierpnia ogarnia ją woodstockowa euforia, urzekające uczucie młodości.

– Nie wyobrażam sobie lata bez Woodstocku – mówi.

W Kostrzynie spotyka starych przyjaciół, których inaczej nie

udałoby się jej zobaczyć: Uwego i Carstena z Cottbus, Mariana z Żagania, kolegę z Hiszpanii. W tym roku poznała Kolumbijczyka. Mówi, że bardzo polubił festiwal i Polskę.

– Takie informacje zawsze chętnie zabieram ze sobą do domu. I uczucie, że my tutaj razem, jako Polacy, tworzymy coś pozytywnego, że to zbliża Polaków i Niemców.

Rząd PiS okazuje dużą nieufność wobec Fundacji WOŚP Jurka Owsiaaka, dyrektora festiwalu, którego były minister spraw wewnętrznych Mariusz Błaszczak napiętnował jako totalnego opozycjonistę. Skutkiem tego po raz trzeci policja określiła festiwal

jako „ imprezę podwyższonego ryzyka”, między innymi z tego powodu, że z Niemiec mogłoby się przelać zagrożenie terrorem. Dla festiwalu oznacza to wysokie wydatki i wysokie koszty, na przykład budowy płotów i zaangażowania znacznie lepiej opłacanej ochrony, bo w związku z takimi decyzjami tradycyjne Patrole Pokoju i przeszkoleni wolontariusze już nie wystarczą. Czy rzeczywiście chodzi o wątpliwości co do bezpieczeństwa? W 2017 r. polscy urzędnicy wypowiedzieli tradycyjną w czasie festiwalu współpracę polskich i niemieckich regionalnych straży pożarnych.



Woodstock, Kostrzyn, 2014. Jeszcze z polską strażą pożarną Fot. Dariusz GORAJSKI



Jerzy Owsiak na spotkaniu w Szczecinie (2018)

Fot. Dariusz GORAJSKI

– Przed festiwalem można było wyzuć pewne napięcie – przyznaje Agata.

Na miejscu był moment, który pokazał, jak łatwo można zniszczyć kostrzyńskie tradycje. Lubuska straż pożarna odmówiła woodstockowiczom zwyczajowego oblewania wodą z wozów strażackich. „Ze względów bezpieczeństwa postanowiliśmy nie wjeżdżać wozami na teren festiwalu” – oświadczył Dariusz Szymura, rzecznik lubuskiej straży.

Co prawda mogliby ochładzać się wodą ze zwykłych węży, teoretycznie mogliby to robić, lecz praktycznie łamałoby wtedy kolejny ulubiony zwyczaj Woodstock. Nawet lubuska pani marszałek Elżbieta Polak skrytykowała decyzję strażaków. Jurek Owsiak wiedział, jak pomóc. Zaprosił po prostu straż pożarną z Berlina, która natychmiast ruszyła w drogę, aby chronić rozgrzanych słońcem rozbawionych ludzi. I tak nie-

miecką straż, która przez polskich urzędników została wyproszone, Owsiak sprowadził na moment tylnymi drzwiami do Kostrzyna, ratując jednocześnie dwa woodstockowe zwyczaje.

– Dziwne jest, gdy nagle zmieniać się coś, co dobrze działało – mówi Agata.

Przed wszystkim ubolewa jednak nad tym, że konflikt jest na tyle poważny, że może spowodować, że festiwal stanie się narzędziem polityki. Jurek Owsiak widocznie czuje się zmęczony. Po festiwalu, w połowie sierpnia, napisał na Facebooku: „Chyba przyszedł czas, aby Festiwal Pol'and Rock mógł być niesiony już nie przez nas!”.

Stwierdził, że w przyszłości mogłoby go organizować miasto. W ratuszu było zaskoczenie. „To nie jest impreza dla miasta naszej wielkości” – odparł na portalu onet.pl wiceburmistrz Zbigniew Biedulski.

Nancy WALDMANN

■ Berlin

W cyrkowym namiocie

Czy cyrk to dobry sposób na wakacje? Spytajcie o to dzieci, które w takich wakacjach uczestniczą co rok.

W tegorocznych międzynarodowych cyrkowych wakacjach, zorganizowanych przez berliński Zircus-Zack w lipcu i sierpniu, uczestniczyło ponad pięćdziesięcioro dzieci ze Szczecina i innych miejscowości Pomorza Zachodniego, a z nimi ich rówieśnicy z Berlina i w ogóle z Niemiec. Polskim partnerem przedsięwzięcia był szczeciński

powietrznej, ekwilibrystyki i teatru. Chodziły na szrudach, ćwiczyły na trapezach, wspinały się po szarfach zawieszonych pod kopułą cyrku i jeździły na monocykłach. Młodzi filmowcy z grupy wideo udokumentowali to wszystko na zrealizowanym przez siebie filmie.

Każdy z turnusów zakończył się wielkim wydarzeniem – finałowym pokazem w miasteczku Oderberg (Brandenburgia), w prawdziwym cyrkowym namiocie. Młodych cyrkowców oklaskiwali ich rodzice, przyjaciele i całe rodziny z Polski

zobaczyli, co potrafią, nie kryli zachwytu. Były wzruszenia, śmiech i szalone brawa. Sukces dzieci to wielka zasługa trenerów i pedagogów cyrku, którzy pracowali na warsztatach. Dzieci czuły się na nich swobodnie, angażowały w treningi i spędzały mnóstwo czasu na świeżym powietrzu. Coraz odważniej rozmawiały po angielsku, francusku, Niemcy po polsku, a Polacy po niemiecku. Połączyła ich zabawa i przygotowywanie wspólnego pokazu.

Oderberg jest uroczym miasteczkiem, niegdyś wczasowym, położonym nad kanałem Odra-Hawela i na okolicznych wzgórzach. Od kilkunastu lat warsztaty cyrkowe są tam organizowane w dawnym ośrodku wczasowym, specjalnie do tego przygotowanym, położonym między polami i zielenią. Po zajęciach dzieci mogły więc brać udział w spływach kanu, dyskotekach na rolkach, zabawach przy ognisku, kąpielach w basenie. Niejeden z uczestników tegorocznych warsztatów już zapisał się na następny rok, o czym ze sceny trenerzy poinformowali rodziców. Skądinąd nic w tym dziwnego, bo dzieci nie po raz pierwszy przyjechały do Oderbergu, podobnie jak niejeden z trenerów. Wśród młodych cyrkowców są tacy, którzy przygodę z cyrkiem zaczęli, mając 10 lat, a w tym roku, już jako czternasto-, piętnastolatki, byli wolontariuszami.

Warsztaty, prowadzone przez trenerów Zirkus Zack, odbywały się w Szczecinie także w ciągu roku, w Domu Kultury 13 Muz. Warto dodać, że Szczecin ma piękne cyrkowe tradycje. W 1858 roku urodziła się tu znana na całym świecie tancerka cyrkowa



Pod kopułą cyrkowego namiotu w Oderbergu Fot. Monika KURIATA

Anna Olga Brown – Miss Lala, barwna postać, której akrobacje uwiecznił na swym obrazie sam Edgar Degas.

Dzieciom polsko-niemieckie warsztaty cyrkowe mają tak wiele walorów, że warto je kontynuować. Kolejne na pewno odbędą się w Szczecinie, podobnie jak kolejne cyrkowe wakacje w Oderbergu. Wiadomo bowiem, że w cyrku nie tylko cyrk jest ważny, lecz pasję, które rozwija i przyjaźnie, które dzięki nim połączyły wiele osób.

Cyrkowe wakacje dofinansowała Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży. Koordynatorką projektu w Szczecinie jest Violina Janiszewska.

Paweł MALICKI

■ Wolny dziennikarz, Szczecin

Let's Go!

■ **NEUBRANDENBURG.** Festyn Miasta Czterech Bram, koncert International Lutoslawski Youth Orchestra ze Szczecina, Piotr Alexewicz (fortepian), Rune Bergmann (szef artystyczny Filharmonii Szczecińskiej), w programie: Fryderyk Chopin: Koncert fortepianowy nr 1 e-moll, Witold Lutosławski: Symfonia nr 4, Zoltán Kodály: Tańce z Galanty – Koncertkirche, sobota, 1.09, godz. 16. Wstęp wolny!

■ **SCHWEDT.** Wystawa fotograficzna o losach połączenia kolejowego Berlin – Szczecin w latach 1945-2000. Okazją do niej stało się jego 175-lecie – Muzeum w Schwedt, Judenstraße 17 (do 13 września).

■ **PRENZLAU.** Polsko-niemieckie prawykonanie utworu „Tempus fugit”, zamówionego z okazji uroczystej inauguracji organów w kościele św. Jakuba. Autorem kompozycji jest Jakub Rabizo, polski skrzypek, były koncertmistrz Filharmonii Szczecińskiej, od dziesięciu lat mieszkający w powiecie Uckermark, łączący w swej artystycznej działalności kulturę polską i niemiecką. Nowe organy były dla niego inspiracją do napisania utworu. Wykonawców zaprosiła Gmina Ewangelicka w Prenzlau. Są to: Chór Akademicki im. prof. Jana Szyrockiego ze Szczecina, Pruska Orkiestra Kameralna z Prenzlau, którą będzie dyrygował Jakub Rabizo oraz soliści: Hannes Ludwig, Martin Rost, Peter van Dijk – sobota 15 września, kościół św. Jakuba (Wilhelm-Külz-Straße 1), godz. 19.30. (b.t.)



Jakub Rabizo

Fot. archiwum



Cyрк rozwija przyjaźnie, które łączą ludzi.

Fot. Monika FRANKOWICZ

Dom Kultury 13 Muz. Pierwszy turnus był przeznaczony dla dzieci młodszych, drugi – dla nastolatków.

Pod okiem trenerów z Hiszpanii, Francji, Niemiec i Polski dzieci poznawały tajniki żonglerki, akrobatyki, akrobatyki

i Niemiec. Rodzice przywieźli ze sobą napoje i ciasta, którymi częstowali publiczność, zanim zaczęły się widowiska. Była to okazja do zawierania nowych znajomości.

Wreszcie na cyrkowej arenie pojawiły się dzieci. Gdy widzowie

SYLWETKI

Hans Vorthmann

Ambasador portu

– To ambasador naszego portu w Niemczech – mówi o Hansie Vorthmannie Wojciech Pysiak, wiceprezes Bulk Cargo – Port Szczecin. Nawiązana wiele lat temu oficjalna współpraca między portami Szczecin i Rostock urwała się po 1989 roku, lecz niezapłynie, bo można powiedzieć, że przeistoczyła się w kontakty firm prywatnych, które powstały po przemianach ustrojowych.



2018, jedno ze spotkań portowców niemieckich i polskich w Szczecinie. Od lewej: Wojciech Pysiak, Hans Vorthmann i Krzysztof Lewanowicz (ekspert morski)

Fot. Elżbieta KUBOWSKA

– W roku 1960, po maturze i wojsku, chciałem studiować w Halle, lecz skierowano mnie na studia do Polski w ramach wymiany studentów – wspomina Hans Vorthmann. – Okazało się, że nasza grupa ma jechać do

Sopotu. Moja mama była tam kiedyś i mówiła, że to piękne miasto.

Najpierw dziesięcioro młodych Niemców pojechało do Łodzi na roczny kurs przygotowawczy języka polskiego dla cudzoziemców.

Było to zaledwie kilkanaście lat po wojnie.

– W Łodzi spotykaliśmy wiele osób, które miały wytatuowane numery z obozów koncentracyjnych – mówi Vorthmann. – Studenti arabscy witali nas słowami „heil Hitler”... Początkowo nie wiedzieliśmy, jaki stosunek mają Polacy do Niemców, dlatego wielu udawało, że są Austriakami.

Nauka języka nie była łatwa. – Po kursie mogliśmy dogadać się w sklepie, lecz na wykładach w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie nie rozumieliśmy niczego. Język polski opanowaliśmy dopiero pod koniec pierwszego roku studiów – przyznaje Vorthmann.

Pobyt w Polsce wykorzystywał też na zwiedzanie kraju. Poznał go wtedy lepiej niż NRD.

– Po drugim roku studiów mieliśmy praktykę w porcie gdańskim – mówi. – Poszedłem do elewatora zbożowego. Tam dopiero po paru godzinach zorientowano się, że jestem obcokrajowcem.

Na studiach poznał m.in. Marię Mackiewicz, późniejszą Pierwszą Damę, małżonkę prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.

– My byliśmy na transporcie morskim, a ona na handlu zagranicznym – wspomina. – Mieszkała w sopockim akademiku, w jednym pokoju razem z Niemką. Zapamiętałem Marię jako bardzo miłą koleżankę.

Po studiach od razu musiał wracać do swego kraju. Miał już umowę o pracę w porcie w Rostoku. Wrócił nie sam, lecz z żoną. Ożenił się z koleżanką ze studiów, też Niemką. Początkowo żalowali, że muszą wracać.

W ramach RWPG (Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, organizacji państw bloku wschodniego) port w Rostoku najpierw współpracował z Gdańskiem, lecz ze względu na odległość Gdańsk zastąpiono Szczecinem.

Na czym polegała współpraca? Była to przede wszystkim wymiana czasowa i kolonijna portowców i ich rodzin, wspólne imprezy, np. konkursy operatorów sprzętu zmechanizowanego, organizowane na zmianę w Rostoku i Szczecinie. Była też wymiana doświadczeń.

– Zawiązało się wtedy trochę kontaktów. Część Polaków mówiła po niemiecku, a to ułatwiało sprawę – dodaje Hans Vorthmann. – W 1969 roku byłem pierwszy raz na czasach w Międzywodziu.

Po 1989 roku oficjalna współpraca się urwała.

– Jednak przetrwały kontakty między firmami – podkreśla Wojciech Pysiak, wiceprezes Bulk Cargo – Port Szczecin, największej spółki przeładunkowej w szczecińskim porcie. – Transformacja w porcie w Rostoku przebiegała podobnie. Miasto stworzyło spół-



Hans Vorthmann w porcie w Rostoku

Fot. Krzysztof LEWANOWICZ

kę przeładunkową, lecz po kilku latach stwierdziło, że woli być zarządcą. Powstało kilka przedsiębiorstw. Stawki dzierżawne były zbliżone do naszych.

Hans Vorthmann pracował w rostockim porcie do 2001 roku. Wciąż jednak żywo się nim interesuje. W Polsce bywa kilka razy w roku, najczęściej w Szczecinie, Gdańsku i Sopocie. Podkreśla, że Rostock stał się największym portem zbożowym Niemiec.

Wiceprezes Wojciech Pysiak z grupą pracowników Bulk Cargo co jakiś czas wyjeżdża do Rostoku i podpatruje, co ciekawego tam wdrożono. Hansa Vorthmanna, który pomaga w nawiązywaniu biznesowych kontaktów, nazywa ambasadorem szczecińskiego portu.

Elżbieta KUBOWSKA

■ Dziennikarka „Kurier Szczeciński”, specjalizuje się w sprawach gospodarki morskiej.

ODKRYWAĆ REGION

Berlin

Osiedla berlińskiej moderny

W poprzednim wydaniu „przez granice” (26 lipca 2018) drukowaliśmy pierwszą część artykułu Pauliny Schulz-Gruner, poświęconego sześciu berlińskim osiedlom modernistycznym, które w 2008 r. zostały wpisane na listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. Autorka przedstawiła osiedla Gartenstadt Falkenberg i Siedlung Schillerpark, teraz prezentuje kolejne cztery.

Wielkie osiedle Britz – osiedle Podkowa

Zbudowane w latach 1925-1930, zaprojektowane przez Bruno Tauta i Martina Wagnera we współpracy z architektami ogrodów Leberechtem Migge i Ottokarem Waglerem.

Znajduje się w Neukölln, w dzielnicy Britz, przy Fritz-Reuter-Allee, jest wzorcowym osiedlem berlińskiej moderny. Powstało jako pierwsze w Niemczech wielkie osiedle socjalne z ponad tysiącem mieszkań. Nazwa Podkowa, pochodząca od jego niecodziennej formy, szybko stała się synonimem mieszkań przyjaznych. Bruno Taut mógł tutaj rozwijać idee, które wcześniej wypróbował w Mieście Ogrodów Falkenberg, przede wszystkim grę z symetrią i asymetrią, odważne użycie koloru. Najbardziej rzuca się w oczy przestrzenny układ osiedla: łuk budynków, zbudowanych na półokręgu, i rozległe tereny zielone, okracające staw, doskonale dla wypoczynku.

Na osiedlu można wynająć dom z epoki, zwany Domem Bruno Tauta, i mieszkając w nim podróżyć w lata 20. XX wieku. (www.tautes-heim.de)

Miasto Carla Legiena

Powstało w latach 1928-1930 na Prenzlauer Berg, przy Erich-Weinert-Strasse i ulicach sąsiednich.

Również i to osiedle zaprojektował Bruno Taut, który współpracował tu z Franzem

Hillingerem. Jest to najbardziej zwarte berlińskie osiedle o typowo miejskim wizerunku. Architekci nie mogli tu zaprojektować wolnych i otwartych struktur, byli bowiem przestrzennie ograniczeni przez domy zbudowane wcześniej. Mimo to stworzyli bardzo ujmujący estetycznie zespół sześciu wielkich budynków



Rzuca się w oczy przestrzenny układ osiedla: łuk budynków, zbudowanych na półokręgu, i rozległe tereny zielone, okracające staw. Fot. © A.Savin, Wikimedia Commons

mieszkalnych. Zwracają uwagę ich narożniki z otwartymi balkonami i rześka kolorystyka. Sprawia to wrażenie elegancji i lekkości. W ubiegłych latach osiedle zostało z historyczną wiernością odnowione.

Białe miasto

Powstało w latach 1929-1931 w dzielnicy Reinickendorf, pomiędzy Aroser Allee, Emmentaler Straße, Schillering, innymi ulicami.

Nazywane było wcześniej Promenadą Schillera. Pod nazwą Białe Miasto szybko stało się synonimem nowoczesnego budownictwa. Projektowali je Otto Rudolf Salvisberg, Bruno Ahrends i Wilhelm Büning. Współpracował z nimi architekt ogrodów Ludwig Lesser.

Osiedle symbolicznie wyróżniają budynki zaprojektowane tak, jakby tworzyły bramę wjazdową na jego teren. Charakterystyczne

rzuca się w oczy czteropiętrowy dom, przypominający most. Stał się on symbolem Białego Miasta.

Osiedle Siemens – osiedle Pierścienia

Powstało w latach 1929-1934 w dzielnicach Charlottenburg-Wilmersdorf i Siemensstadt, pomiędzy m.in. Goebelstraße i Jungfernheideweg.

Stworzyli je Otto Bartning, Fred Forbat, Hugo Häring, Paul-Rudolf Henning, Hans Scharoun i Walter Gropius oraz architekt ogrodów Leberecht Migge. Tak dobrany zespół architektów od początku nadawał projektowi szczególny charakter. Mogli tu oni zrealizować swoje indywidualne wizje i utrwalić międzynarodowy rozgłos. Radca budowlany Martin Wagner, który nadzorował prace, umożliwił każdemu z architektów urzeczywistnienie swych koncepcji w osobnej części osiedla. Dlatego też jego poszczególne części można łatwo rozpoznać. Dokumentują przełomowe pomysły swych twórców.

Siemensstadt jest chyba najbardziej nowoczesnym i najbardziej abstrakcyjnym osiedlem Berlina. Można tu znaleźć całą różnorodność nowego budownictwa. Szczególnie urokliwa jest bezpośrednia bliskość parku Jungfernheide.

* * *

Na wszystkie modernistyczne osiedla Berlina łatwo można dotrzeć także publicznymi środkami miejskiej komunikacji. Na chodnikach ustawiono kioski informacyjne, poprzez które można poznać historię osiedli. Są one szczególną osobliwością dla gości odwiedzających Berlin. Pozwalają inaczej spojrzeć na miasto.

Paulina SCHULZ-GRUNER
■ Pisarka i tłumaczka, Stralsund

Zdobyć zawód

7 i 8 września (piątek-sobota) to Targi Kształcenia Zawodowego w Schwedt (Uckermärkische Bühnen, Berliner Straße 46/48). Oferty przedstawi ponad 50 niemieckich pracodawców, wśród nich rafineria, fabryka papieru i klinika w Schwedt, pogotowie ratunkowe, policja, wojsko, Deutsche Bahn, firmy rzemieślnicze, w tym stolarskie, budowlane, instalacyjne. Będzie możliwość indywidualnych rozmów. Organizatorzy (Junge Wirtschaft e.V.) zapewniają tłumaczy i doradców. 7 września (godz. 9-13) zapraszają szkoły i grupy zorganizowane, 8 września (godz. 10-13) – gości indywidualnych.

www.messen.de/de/16460/schwedt/sam-schwedt/info

Targi w Pasewalku

Zapraszają „Targi Pomorza Przedniego” (Leistungsschau) w Pasewalku, doroczna prezentacja regionalnych firm, rzemiosła, instytucji z Pomorza Przedniego, a także z Meklemburgii, Brandenburgii i Polski, m.in. z Gryfina, Polic i Szczecina. Co roku towarzyszy targom duże zainteresowanie, około 30 tys. widzów. Organizatorzy proponują też różnorodny towarzyszący polsko-niemiecki program artystyczny i sportowy – 1 i 2 września od godz. 10, Historisches U, stare koszary (An der Krassierkaserne 9.)

Program: <http://pasewalk.de/de/wirtschaft/leistungsschau>

berlin Kurier
Senatsverwaltung für Wirtschaft, Energie und Betriebe
SZCZECIŃSKI

Redakcja: Bogdan Twardochleb (bogdan.twardochleb@24kurier.pl), Nancy Waldmann (Berlin)